



LARS

WILDERÄNG

ROZGWIEŻDZONE

NIEBO

Upadek cywilizacji smartfonów

nimfa bagienna



Katastrofa jest blisko. Już zresztą kiedyś prawie nastąpiła. W roku 1859 olbrzymi obłok plazmy wystrzelonej ze Słońca w kierunku Ziemi „spalił” sieci telegraficzne w Europie i Ameryce Północnej. Gdyby do burzy magnetycznej o takiej intensywności doszło obecnie, zniszczona zostałaby światowa sieć energetyczna. Awarii uległyby także komputery, a co za tym idzie, wszelkie zawierające je urządzenia: od smartfonów po samochody.

Szwedzki pisarz Lars Wilderäng zaproponował jednak nieco inny kataklizm: tajemniczą zarazę, która – rozprzestrzeniając się po całym świecie – zamieniła wnętrza wszystkich elektronicznych urządzeń w proszek. Skutek jest jednak taki sam jak w przypadku eksplozji słonecznej: w ciągu kilku miesięcy rozpada się infrastruktura naszej cywilizacji.

„Rozgwieżdżone niebo” jest więc postapokalipsą bliskiego zasięgu, realistycznym obrazem upadku znanego nam świata. Śledzimy zazębiające się wzajemnie losy kilku osób (niektórych wraz z rodzinami) reprezentujących szeroki przekrój społeczny – od pracownika punktu naprawy telefonów, przez parlamentarzystkę i weterana z Afganistanu, aż po prepersa, a więc człowieka przewidującego jej upadek i próbującego samodzielnie się do niego przygotować. Postacie te zarysowane zostały wprawdzie dość szkicowo, lecz przecież prawdziwym bohaterem powieści jest społeczeństwo usiłujące uporać się z postępującym kryzysem.

Pomimo to każdy z bohaterów powieści ma osobowość i reaguje na zagrożenia wywołane postępującym rozkładem na swój indywidualny sposób. Co jest jednak charakterystyczne dla większości przewijających się przez powieść postaci, to ich widoczne uzależnienie od państwa i pewna nieporadność w sytuacjach wymagających szybkich, niekonwencjonalnych decyzji. Wielu ofiar można byłoby uniknąć już przez samo poważniejsze potraktowanie zagrożeń, na przykład natychmiastową ucieczkę z mostu zamiast gapienia się na wzbierającą wodę. Autor poddaje tutaj krytyce szwedzkie społeczeństwo, wątpię jednak, żeby inne – w tym i polskie – poradziłyby sobie w tej sytuacji lepiej. Wszelkie wytwory ludzkiej cywilizacji są w pewnym sensie prowizorką. Przy ich konstruowaniu zakłada się, że nie wystąpią żadne większe kataklizmy: mocniejsze trzęsienia ziemi, zmiany klimatu albo burze na Słońcu. Ale to przecież nieprawda.

Dlatego – chociaż powieść jest technothrillerem trzymającym w napięciu od początku do końca – skłania do myślenia. Czy i jak jesteśmy w stanie przygotować się na wydarzenia podobne do w niej

opisanych? Tutaj nie ma łatwej odpowiedzi. Początkowo najlepiej zdaje się radzić sobie indywidualistycznie nastawiony prepers, jednak i on okazuje się uzależniony od społeczeństwa i jego wytworów (zapas baterii także może ulec zarazie, a zapasy żywności może ukraść ktoś silniejszy). W powieści nie ma bowiem supermenów.

Jedyną rzeczą, która w niej rozczarowuje, to wyjaśnienie przyczyn katastrofy. Stanowi ono wyraźny zgrzyt w realistycznym do tego momentu opisie świata przedstawionego. No cóż, może będzie miało jakieś sensowne uzasadnienie w kolejnych dwu tomach cyklu. Przekonamy się.

Marcin Robert Bigos

Tytuł: „Rozgwieżdżone niebo”

Autor: Lars Wilderäng

Tłumacz: Anna Marciniakówna

Wydawca: MAG 2017

Stron: 432

Cena: 35 zł